Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. 50000 mk.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Ceny prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: 400.000 mk. kwartalnie. Pojedyńczy numer 50000 mk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparalowy po tekście 25000 mk. w tekście 50000 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok V. | Warszawa, dnia 20 stycznia 1924 r. | № 3.

Dnia 13 b. m. zasnął w Panu po ciężkich cierpieniach wierny sługa Kościoła Chrystusowego

Ś. P.

Ks. Paweł Hadrian

Pastor parafji Ś-tej Trójcy w Łodzi, w wieku lat 56.

Człowiek charakteru kryształowego, wielkiego serca, gorącego umiłowania swego Kościoła i Kraju, niepospolitego talentu kaznodzieja i pełen poświęcenia duszpasterz.

Sprawiedliwi lśnić się będą, jako słońce, w Królestwie Ojca Swego... Mat. 13, 43.

Ś. p. ks. Paweł Hadrian.

Kościół ewangelicko-augsburski w Łodzi poniósł znowu dotkliwą, a może niepowetowaną stratę. Nie zdążono zastąpić nową siłą zmarłego niedawno ks. R. Gundlacha, a oto dnia 13 b. m. zmarł po ciężkich cierpieniach jego towarzysz pracy, przyjaciel i kolega zacny, były II gi, a ostatnio I pastor parafji Ś tej Trójcy—ks. Paweł Hadrian. Osobistość nieprzeciętna, a nawet wprost wybitna, o indywidualności jasnej i wyraźnej, charakterze niezłomnym, sercu gołębiem, — ks. Paweł Hadrjan cieszył się przez cały ciąg swej niezmordowanej pracy poważaniem i szacunkiem niekłamanym wśród wszystkich, a nawet u swoich przeciwników.

Urodzony w Pabianicach, w domu rodzicielskim, otrzymał staranne wychowanie i przywiązanie gorące do kościoła swego. Ojciec—nauczyciel wpajał w syna zasady zdrowe i czyste, zaprawiając charakter jego do przyszłej pracy. Wcześnie poczuł powołanie do stanu duchownego, to też zaraz po skończeniu gimnazjum wyjechał na studja teologiczne na uniwersytet w Dorpacie. Wówczas jeszcze miał możność słuchać tam wybitnych uczonych, gdyż w parę lat po tem zaczęła się nierozumna rusyfikacja a razem z nią i upadek tej uczelni. Tu zdobył wielki zasób bogatych wiadomości filozoficzno-teologicznych, które przez całe swoje życie starał się w sobie pogłębić. Będąc już na ukończeniu swych studjów ciężko zaniemógł i zdawało się już, że nic go przy życiu utrzymać nie będzie mogło. Najwybitniejsi lekarze, profesorzy uniwersytetu, zwątpili w jego wyzdrowienie. Miał się poddać ciężkiej operacji odjęcia nogi. Ale myśl, że z odjęciem nogi, musiałby się wyrzec swego powołania duchownego, była dlań straszniejsza niźli śmierć. To też na amputację się nie zgodził. Przywieziono go tedy do domu i po naradzie z lekarzami wywieziono go do Niemiec do zakładu D-ra Lamana pod Dreznem. I tutaj Bóg, któremu ufał i któremu tak serdecznie pragnął służyć, dokonał cudu nad nim. Po całorocznym pobycie i kuracji stanął na własne nogi, mógł powrócić do kraju i poświęcić się służbie Bożej. Ordynowany w kościele warszawskim, przeznaczony został na wikarjusza ks. Adolfa Biedermana do Brzezin, który z powodu podeszłego wieku nie mógł pełnić sam obowiązków pasterskich. Wkrótce między pastorem-seniorem a wikarjuszem nawiązane zostały serdeczne, przyjacielskie stosunki. Młody, pełen zapału i poświęcenia ks. Hadrian pozyskał całkowite zaufanie i miłość swego przełożonego i wszystkich parafjan. Po śmierci ks. Biedermana i roku wdowim, ks. Hadrian jednomyślnie został wybrany na pastora parafji w Brzezinach. Niedługo jednak pozostawał na tym stanowisku. Gdy bowiem w roku 1898 zawakowała parafja Ś tej Trójcy w Łodzi, powołano go wraz i z ś. p. ks R. Gundlachem do tego zboru. Skutkiem wyborów ks. Gundlach został I-szym, a ks. Hadrian II im pastorem i pełnili obowiązki odtąd razem przez jednaki czas, i prawie jednocześnie po ich śmierci parafja Ś-tej Trójcy osierocona została.

Dwadzieścia pięć lat zmarły pracował przy jednym kościele. Ileż pracy i zabiegów, ile trudów, ile zawodów, trosk i ciosów przeżył zmarły w tem ćwierćwieczu! W pracy parafjalnej i w życiu rodzinnem Bóg mu nie szczędził doświadczeń. Przechodził ciężkie koleje, a znosił wszystko w cierpliwości i z pokorą. Wszyscy pamiętamy, jak bolał nad walkami w łonie kościoła naszego w okresie okupacji niemieckiej podczas t. zw. Synodu łódzkiego, a ostatnio na Synodzie konstytucyjnym w Warszawie. Lecz gdy w wojnie z bolszewikami stracił jedynego, ukochanego, dobrego syna, który, jako lekarz służył w pociągu sanitarnym i pozostawiony przez cofające się wojska dostał się w ręce

okrutników wschodnich—odtąd był stroskany i niepocieszony, zapadając coraz więcej na zdrowiu. Przytem i w parafji swej znalazł grono osób niedobrej woli, twardego serca i sprzecznych z interesem kościoła naszego w kraju dążeń i celów, którzy, nie uważając na ciężki stan zdrowia zmarłego i jego tragizm duszy—stale mu wyrządzali przykrości. Zbyt przeto wiele trudności i przeciwieństw spiętrzyło się na drodze życia ś. p. ks. Pawla Hadriana. Nie umiał i nie chciał się skarżyć i narzekać, wszystko trawił w sobie, to też i siły jego z każdym dniem malały. W lecie roku ubiegłego lekarze skonstatowali ciężką chorobę żołądka. Z trudem udało się rodzinie i przyjaciołom namówić chorego na poddanie się operacji, która odbyła się we Wrocławiu. Lecz niestety, po otworzeniu żołądka, okazało się, że choroba zbyt daleko się posunęła, aby mieć nadzieję na zupełne jej wyleczenie. Jakiś czas chory czuł się lepiej, lecz wkrótce po tem widać było, że siły stale go opuszczają, kilka tygodni przed śmiercią nie dopuszczano już nikogo do łoża chorego. Ostatnio d. 7 b. m. wezwał ks. sup. Angersteina, by mu udzielił Komunji Świętej i prosił go - o mowę na pogrzebie swoim. Dnia 13 b. m. w niedzielę spokojnie zamknął oczy do snu wiecznego...

Smierć ks. Pawła Hadriana okrywa szczerą i ciężką żałobą cały Kościół Ewang. Augsb. w Polsce, a w szczególności parafję łudzką i powoduje żal serdeczny i smutek u wszystkich jego przyjaciół, kolegów i znajomych. Odszedł bowiem z tego świata człowiek zacny i szlachetny, w rzeczach sumienia, przekonań i etyki nie znający żadnych kompromisów, prawy w najdrobniejszej nawet sprawie, serce czyste, dusza bez zmazy.

„Tak sprawiedliwi lśnić się będą, jako słońce, w Królestwie Ojca swego".

Cześć jego czystej, nieskalanej pamięci..!

X. F. G.

Bałwochwalstwo w Indjach.

Jaka ciemnota jeszcze panuje na świecie, gdzie czysta ewangelja Chrystusowa nie dotarła, świadczy kraj, azjatycki Indjami zwany. Pewien misjonarz ewangeliczny opisuje miasto Pusi, w tym kraju położone. Gdzie tylko okiem rzucić, wszędzie natrafia się na świątynię pogańską. Prócz tego przed każdym domem prywatnym stoją wstrętne straszne bałwany.

W pobliżu mojego domu, powiada misjonarz, idzie droga, która się nazywa „Bramą niebieską". Na początku tej drogi znajduje się nieduży plac, na którym stoi okropny, duży bałwan. Jest to olbrzymi, koloru czarnego z białym, wąż, skręcony w zwój, z podniesionemi do góry siedmiu głowami. Na nim leży z żelaza wykonana postać człowieka naturalnej wielkości, zupełnie czarna, o twarzy bardzo szpetnej. Wszystko to przypominało mi szatana. Przy tym bałwanie dzień i noc stoi na warcie policjant. Chrześcijanin może wstąpić na tę drogę — tylko boso. Musiałem i ja do tego się zastosować. Stojąc tam, przyglądałem się, jak poganie szli, niosąc ze sobą kwiaty, owoce i tym podobne rzeczy, które z pobożnemi ukłonami przed bałwanem składali je w ofierze na stopniach i odchodzili. W pobliżu bałwana stała duża taca miedziana, gdzie pobożni składali pieniądze w ofierze.

Dalej na drodze stoi łoże, usiane sterczącemi do góry igłami. Sądziłem na razie, że to zabytek przeszłości, ale jakież było moje zdziwienie, gdy wracając, ujrzałem tarzającego się na tem łożu i we krwi broczącego człowieka. Na moje pytanie, dlaczego on to robi, odrzekł, że tym sposobem chce otrzymać odpuszczenie grzechów i zasłużyć na niebo.

Innym razem poszedłem do największej świątyni, aby zobaczyć jak hindusi obchodzą swe uroczyste święta. Znajdują się tam trzy duże bałwany, z których największy był główném bóstwem, a dwa mniejsze jego bratem i żoną. Raz do roku odbywa się procesja z tymi bałwanami ze świątyni do położonego w przeciwległym końcu miasta ogrodu. W tym celu sporządzono trzy długie o 12 kołach wozy, na które stawia się te bałwany i przewozi się je powrozami ciągnionemi przez pobożnych pogan. Kto miał szczęście spełnić tę posługę dostępował wielkich łask, czyli odpustu na tamtym świecie. Kobiety zaś w nagrodę zato staną się w ciągu roku matkami synów. Kobiety i mężczyźni tak mocno wierzą w te cudowne błogosławieństwa tych bałwanów, że nieraz cały rok usilnie pracując, odmawiają sobie pokarmów i odzieży, byle tylko móc się udać na uroczystość, złożyć bałwanowi hojne ofiary i dostąpić tego szczęścia — ciągnąć powrozem bałwana. Zjazd na tę uroczystość jest tak wielki, że ludzie nie mogąc dostać mieszkania w domach, nocują pod gołem niebem. Żywność, którą ludzie ze sobą przynoszą, musi wpierw dzień jeden poleżeć na ołtarzach przed tymi bałwanami, poczem dopiero jako już „uświęcona", choć zepsuta, może być przez pątników spożywaną. Wskutek tego u wielu pobożnych rozwijają się choroby zakaźne, jak cholera i t. p., które pochłaniają moc ofiar ludzkich.

Oto, jak straszna ciemnota zalega umysły owego narodu! Z ciemnoty tej naturalny obfity plon zbierają kapłani, którzy są w wielkiem poważaniu u ludu tamecznego. Może niejeden z nich uczciwie myślący człowiek, nie chce do reszty ogłupiać swojego narodu, porzuca suknię kapłańską i zaczyna go odwodzić „od wiary ojców", ale niestety, niema powodzenia, gdyż taki uchodzi za odstępcę od „jedynie prawdziwej i zbawczej wiary". Pozostaje tylko prosić Boga żywego, aby ten i inne podobne narody powrócić raczył do czystej, duchowej religji Chrystusowej, która żadnych bałwanów, żadnych zabobonów, żadnego fanatyzmu nie cierpi, lecz uczy czcić Boga w duchu i prawdzie.

Wolny Chrz.

Z Płatkownicy i Sadolesia

Kiedy dnia 17 listopada przyjechałem do Płatkownicy, przyjęto mnie z wielką radością. W niedzielę w południe odprawiłem nabożeństwo i pozdrowiłem przy tej sposobności moich kochanych współwyznawców. Ponieważ chciałem mówić na temat: „Ojcze Nasz" wyłożyłem popołudniu o godzinie 3-ej wstęp do tej modlitwy. Od poniedziałku do piątku, 23 listopada tłomaczyłem „Ojcze nasz" według „Małego Katechizmu" Lutra. Kościół za każdym razem był przepełniony. Nawet, gdy deszcz padał wszyscy spieszyli słuchać Słowa Bożego. Gdy dnia 20 listopada objaśniałem drugą prośbę, przerwał mi wykład pewien wyznawca sekty Drehera, którego rzeczywiście kazałem wyprowadzić z kościoła. W sobotę, 24 listopada odprawiłem nabożeństwo, na które zaprosiłem wszystką młodzież konfirmowaną z filjału Płatkownica-Sadoleś. Miałem kazanie na tekst 1 Mojż. 37 (1 17). Również i p. kantor Tonn przemówił w serdecznych słowach do zebranej młodzieży.

W niedzielę, w południe odprawiłem nabożeństwo i mówiłem na temat: Mat 25 (31 46). Temat brzmiał: „Sąd ostateczny" I Sędzia II Kto będzie sądzony? III Jak będzie sądzony? Wierni opuścili kościół, głęboko wzruszeni kazaniem. Ponieważ na niedzielę popołudniu wyznaczyłem nabożeństwo w kościele w Sadolesiu, pojechałem tam zaraz po obiedzie. Podobnie jak w Płatkownicy, tak i tu liczny zastęp ludzi zebrał się na nabożeństwo. Przyszły także tłumy współwyznawców z Płatkownicy. O godz 3 ej rozległ się z wieży kościelnej mały dzwon, ktory milczał od r. 1914 do 1923. Dnia tego (była to niedziela poświęcona pamięci umarłych) przemawiałem na temat psalmu i szczególny nacisk położyłem na dwa pytania: 1) Skąd przychodzisz? 2) I dokąd idziesz? Od poniedziałku do czwartku, co wieczór o godz. 6 ej wykładałem chrześcijańskie Wyznanie Wiary. W piątek wieczór mówiłem o „Wieczerzy Pańskiej". W sobotę o godz. 2 i pół odprawiłem nabożeństwo dla młodzieży szkolnej, na którem obecni byli także rodzice, którzy jeszcze nigdy na podobnem nabożeństwie nie byli. O godz. 6 tej odprawiłem nabożeństwo dla młodzieży konfirmowanej. Sprawiło

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę zwłokom naszego Ojca i Dziadka,

✝ ś. p.

Ludwika GLOEHA,

zmarłego w Warszawie d. 9 b. m. w wieku lat 76 i pochowanego w grobie rodzinnym na cmentarzu ew-augsb. w Warszawie d. 12 b. m.
a w szczególności N. P. W. Ks. Sup. Gen. J. Burschemu i P. W. Ks. Radcy A. Lothowi za słowa pociechy, Wp. Doktorowi F. Polkólińskiemu i Wiel. Siostrom Djakonisom za pełne poświęcenie niesienia pomocy i troskliwą opiekę, —składają swe najserdeczniejsze podziękowanie.

Dzieci i Wnuki

mi to wielką radość, że ludzie tak chętnie uczęszczali na moje nabożeństwa. Chociaż padał śnieg lub deszcz można było widzieć, jak wierni z zapalonemi latarkami spieszyli przez łąki do kościoła, aby zdążyć na czas. W pierwszą niedzielę adwentu odprawiłem nabożeństwo popołudniu i miałem kazanie na temat: Zach. 9 (9): „Patrz, oto Król Twój idzie do ciebie": I Co On z sobą przynosi? II I jak Go przyjmiesz? Na godz. 5 było ogłoszone nabożeństwo w Ociętem. Gdy tam przybyłem, mały kościołek był już zapełniony do ostatniego miejsca. Po pieśni „Hosanna Synowi Dawidowemu" wygłosiłem kazanie na temat: Łuk. 1 (68-79) „Hymn pochwalny Zacharjasza". W poniedziałek rano odprawiłem jeszcze jedno nabożeństwo i mówiłem o pierwszej obietnicy 1 Moji 3 (15).

O godz. 6-ej odprawiłem nabożeństwo pożegnalne w Płatkownicy. Kiedy przebrzmiała pieśń: „Czyż nie mam śpiewać Bogu Memu?", mówiłem na temat 92 Psalmu. Na podstawie tych słów Pisma Św. życzyłem kochanym współwyznawcom na pożegnanie: 1) aby mieli silne serce w walce z niewiarą i sekciarstwem, 2) błogosławieństwa Bożego nad nami, 3) pożytecznego życia dla drugich.

Po nabożeństwie wielu zborowników z Płatkownicy i Sadolesia zebrało się u p. kantora Tonna, aby mnie pożegnać. Przy tej sposobności przyrzekliśmy sobie braterstwo i wytrwanie w wierze, oraz w walce o nasz drogi ewangelicko-luterski kościół, gdyby przyszło nawet poświęcić życie i mienie. A Bóg niech w swej łasce błogosławi moją skromną pracę!

Za te wszystkie dowody miłości i serdeczności, składam na tem miejscu moje najgorętsze podziękowanie i wszystkim kochanym współwyznawcom przesyłam jeszcze raz serdeczne pozdrowienia.

K. Horn. misjonarz.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

— **Sprawozdanie kasowe Komitetu zbierania funduszu na budowę siedziby Tow. Pol. Młodz. Ewang. w W-wie** za czas od d. 1/X do 31/XII 1923 r.

Wpłynęły: Ofiary 18 918,000 mk., Cegiełki 325,000, Wieczne cegły 16,750 000, Pocztówki 179,000, Broszury 480 000 20% od imprez 4 634,100, Kupony i procenty 11,406.380, Razem 52 694,180. w gotówce.

„ Ofiary: 00 akcji Tkaniny, 4 dolary.

Wydatki: Kupno Pożyczki Złotej, Bonów Skarbowych, Akcji — 42,800 000 mk.

„ Kancelaryjne i inne 637,500.

Razem 49,437,500 mk

Saldo na 1/I 24 3,255,680 mk.

Przewodniczący: *S. Jeute*
Skarbniczka *E. Cybówna*

Na zebraniu Kom. zb. fund. na budowę siedziby w d. 9 b. m. uchwalono:

1) podwyższyć cenę cegły wiecznej do 25,000,000 mk. bezimiennej do 1.000 000 mk.

2) urządzić dla członków wprowadzonych gości całonocną zabawę taneczną w d. 2 lutego r. b. Zaproszenia otrzymywać można w kancelarji Towarzystwa w poniedziałki, wtorki i piątki od 8 ej do 10 ej wiecz. i w niedzielę przed nabożeństwem.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z Warszawy. Kolegjum Kościelne wystąpiło do Magistratu z prośbą o podniesienie komornego za lokale zajmowane przez szkoły w domach Zborowych przy ulicy Kredytowej № 2/4 Królewskiej 19 i Mlynarskiej 42.

W uprzejmej odpowiedzi Magistrat, *który waloryzuje wszystkie należności, obciąża 5 io procentowemi karami zalegających w opłacie płatników*, zawiadomił Kolegjum Kościelne, że lokal przy ulicy Kredytowej № 2/4, składający się z 7-iu sal szkolnych i 7-iu dużych pokojów na szatnie, dwóch pokojów nakancelarję, mieszkanie kierownika szkoły i woźnego, wyasygnował *za cały rok 1923* aż *32,000 mk.* (*wyraźnie trzydzieści dwa tysiące*) czyli tyle, ile wynosił jeden przejazd tramwajem.

Za lokal przy ul. Królewskiej 19, zajmowany przez 7 io klasową szkołę żeńską, za cały rok 1923 — 28,000 mk. a za lokal przy ul. Młynarskiej № 42 — 12,000 marek.

Ażeby podnieść wyasygnowane przez Magistra- należności, trzeba stracić wiele czasu, ponieważ Magistrat nie reguluje należności inaczej jak po stwierdzeniu przez wszystkie kasy Magistratu że podatki z danych nieruchomości zostały uregulowane.

Na „Gwiazdkę" dla Domu sierot Magistrat przeznaczy 500,000 mk. (pięćset tysięcy marek).

— Zgodnie z uchwałą Nadzwyczajnego Ogólnego Zebrania z dnia 25.XI r. 1923, każdy członek parafji *winien w styczniu roku bieżącego* wnieść do kasy kościelne składkę kościelną wysokości 1% od dochodu grudniowet go r. ub. policzonego za 3 miesiące czyli 3% od dochodu w grudniu.

Składkę kościelną wpłacić można bezpośrednio do kasy kościelnej w dni powszednie od godziny 9—2 i 3—5 oraz w urzędach pocztowych na konto czekowe Nr. 8252.

„Na pasterce". „Gwiazdka Cieszyńska" podaje Skandaliczne zajścia podczas Jutrzni w Cieszynie. Kościół parafjalny w Cieszynie był podczas Jutrzni Bożego Narodzenia miejscem bardzo gorszących zajść. Bardzo dużo ludzi przyszło do kościoła nawpół pijanych, którzy zachowali się podczas nabożeństwa w sposób karczemny. Dwie kobiety policzkowały się tak zapamiętale, że trzeba było wzywać pośrednictwa policji, która też do końca Mszy św. musiała być w kościele na straży. Pod chórem parobcy, między nimi sporo ewangelików, wyprawiali rzeczy, nie dające się opisać. Sodoma i Gomorra! Czy na to odprawia się jedno z najpodnioślejszych nabożeństw w ciągu roku? Zeszłego roku zaszły podobne skandaliczne wypadki w kościołach krakowskich. Władza kościelna wyciągnęła z tego konsekwencje i zakazała w tym roku odprawiania pasterki o północy. Apelujmy do miarodajnych czynników, by postąpiły podobnie. Niech Jutrznia tegoroczna będzie ostanią, którą odprawiono o północy. Lepiej będzie, jeżeli na przyszłość odprawiać się ją będzie o godz. 4 lub 5 rano. Pijacy i rozmaite szumowiny będą spały, a do kościoła wczesnym rankiem przyjdą tylko ci, którzy będą chcieli wziąć udział w nabożeństwie. Wierni z pewnością nie będą nic mieli przeciw temu-

gdyż zrozumieją że kościół powinien być miejscem czci, a nie zniewagi Bożej.

Do takich skutków prowadzą nocne nabożeństwa i to wszędzie!

Miejsce urodzenia Abrahama. Miasto Ur w Chaldei odkopano i zestawiono, tak że mamy dosyć dobry obraz ojczyzny patryjarchy. W środku miasta stała świątynia ku czci boga księżyca zwanego Sin. Ur było około 6000 lat środowiskiem kultury wschodniej. Jeszcze dziś znaleźć można na tem miejscu, gdzie stało miasto. zamulone kanały. Blisko 3000 lat nie słyszano nic o mieście Ur, z wyjątkiem wzmianki w Biblji. Abraham opuścił Ur, a dla miasta nastał czas zagłady. Zdobywcy zbudowali nowe ulice na ruinach i pogrzebali wszystkie pamiątki i bibljoteki. Dziś te tabliczki gliniane opowiadają nam o życiu królów, wodzów wojen kupców, wolnych i niewolników.

Znaleziono tabliczki, które dowodzą że prawomocne kontrakty, i umowy małżeńskie, dokumenty kupna i dzierżawy poświadczane były przez sześć osób, Pomiędzy rzeczami znalezionemi są także cienkie blaszki złota, które kładziono zmarłym na usta, dalej lalkę owiniętą w skórkę owcy, i jeszcze siekiery kamienne, które jako symbole pilności składano na ołtarzu boga księżyca. Silne mury miasta mówią o stanowisku potęgi owego narodu, a wykopane rzeźby przedstawiają życie jego.

Z Pruszkowa. W niedzielę 13 b. m. w kantoracie miejscowym odprawione zostało przez ks. Rügera nabożenstwo. Wieczorem odbyło się zebranie towarzyskie ewangelików z Pruszkowa i okolic, w czasie którego ks. Rüger wygłosił referat, poświęcony L. Kondratowiczowi (W. Syrokomli) z okazji stuletniej rocznicy urodzin zacnego lirnika nadniemeńskiego. Omówiwszy życie i działalność tego tak mało wśród szerszego ogółu znanego pisarza, prelegent scharakteryzował go jako poetę liryka i epika, pisarza historycznego i dramaturga, wyjaśnił wartość jego utworów poetyckich. Potem nastąpiły produkcje uczniów i uczenic tutejszej szkoły ewangelickiej. Następnie p. R. Früboes, na zazaproszenie kantoratu, wygłosił odczyt z przezroczami o Wilnie i ziemi wileńskiej, w którym, uwzględniwszy rys geologiczno-morfologiczny, etnograficzny i historyczny, wykazał, w jaki sposób powstawała i jakiemi drogami kroczyła kultura zachodu w tej ziemi na tle stosunków litewsko-polskich.

Referaty były ciekawe i pouczające. To też nastrój wieczoru był sympatyczny i miły.

Danina.

Lista osób które wpłaciły daninę kościelną od dnia 9.XII. 23. Francman Emilja 500 tysięcy, Dobrowolski Zygmunt 1 miljon, Johemowa Wanda 200 tysięcy, Hübnerowa Ludwika 600 tysięcy. Musiał Narcyz 5 miljonow, Gajda Jan 1 miljon, Bassyna Leonard 600 tysięcy, Frey Paulina 500 tysięcy. Gasner Anna 1 miljon, Tippelt Franciszek 1 miljon Will Robert 5 miljonów, Will Adolf 1 miljon, Rudelman Ludwik 100 tysięcy, Will Ferdynand 1 miljon, Strasburger Zygmunt 1 miljon 50 tysięcy, Krzycka Leonja 400 tysięcy, Herman Stefanja 400 tysięcy, Biertümpfel Juljusz 1 miljon. Matys Juljusz 500 tysięcy, Neuman Karol 500 tysięcy, Hempel Karol 300 tysięcy, Goller Elżbieta 100 tysiący, Böttcher Karol 500 tysięcy, Marks Magdalena 100 tysięcy, Bagińska Berta 500 tysięcy, Bartz Fryderyk 500 tysięcy, Ochocki Mieczysław 500 tysięcy, Mether Amelja i Stanisław 500 tysięcy, Wysocka Ludwika 500 tysięcy, Możdżeńska Helena 100 tysięcy, Kruger Juljusz 750 tysięcy, Pross Filip 1 miljon, Szwede Emilja 1 miljon, Sztabert Emilja 2 miljony, Bakka Michał 1 miljon, Werner Ludwika 2 miljony, Dyr. Rondthaler Adolf dodatk. 2 miljony, Hauptman Karol i Zofja 1 miljon Mass Agaton 1 miljon, Umgelter Alfred 2 miljony, Umgelte Michał 1 miljon. Mischke A. 2 miljony, Pinkwart Hubert 1 miljon, Holzward Adolf 400 tysięcy Wichma Julian 700 tysięcy, Mieszkówska Teodora i Cecylja 2 miljony, Mieszkowski Stefan i Wacław 1 miljon, Baumgart Paulina 250 tysięcy, Gebauer Fryderyk 1 miljon Barych Baltazar 1 miljon, Tuve W. 200 tysięcy. Kłossowska Janina 600 tysięcy, Herse Adamowa 4 miljony, Wol-Rosalja 500 tysięcy, Szulc 600 tysięcy, Wegener Herfman 2 miljony, Burschówna Helena 1 miljon, Stickel Fryderyk 1 miljon, Obst Ernest 1 miljon, Wünsche Adolf 6 miljonów, Podjen Franciszek 835 tysięcy, Mützel Paweł 1 miljon, Mikulska Wanda 5 tysięcy (pięć tysięcy), Bibrich Karol 15 miljonów, Temler Józef 6 miljonów. Temler Jan Henryk 6 miljonów, Jan Maurycy Temler 6 miljonów, Emilja Aleksandrowa Temler 1,500 tysięcy, Stanisław Temler 4 miljony, Bischof Ludwik 2 miljony, Tuve Edward 500 tysięcy, Krause, Edward 2 miljony, Ludwik Krause 1 miljon, Kaiser Karol 2.400 tysięcy, Piątkowska Olga 1 miljon, Szulc Jakób 100 tysięcy, Gettel Karol 2,400 tysięcy, Szmolcówna Marja 800 tysiecy. Fruboes Rejnhold 1,500 tysięcy, Retsch Stanisław 300 tysięcy, Marschel Klementyna 5 miljonów, Marschel Zygmunt 5 miljonów, Hauser Jan i Olga 2 miljony, Kaczer Paweł 1 miljon, Siedlecka Henryka 1 miljon, Peschke Fryderyk 1 miljon Kondradowa Eleonora 2 miljony, Jachno Jadwiga 500 tysięcy, Hundsdorfer S 1 miljon, Stark Gustaw 700 tysięcy, Hann Matylda 1 miljon, Kluczyńska Wanda 1 miljon. Lier Julian 1 miljon, Gust Henryk 250 tys. Gust Klementyna 250 tysięcy, Will Leopold 700 tys. Mestenhauser Ludwika 1 miljon, Glass Jakób 2 miljony. Goljan Emilja 1 miljon, Stehr Herman 1 miljon Stickel Michał 240 tysięcy, Zarzycka Amelja 500 tysięcy Paul Juljusz 10 miljonów, Gretzinger Krystjan 1 miljon Gretzinger Ewa 500 tysięcy, Biller Michał 1 miljon Głombiowski Ryszard 3 miljony, Koberowa Marja 1,200 tysięcy, Ertner Gustaw 400 tysiccy, Burghard Wilhelm 115 tysięcy, Folkman Robert 120 tysięcy, Imrot Edward 6 miljonów, Carroielien 2 500 tysięcy, Bokleifner Otton 2,500 tysięcy, Reguiska Marja 500 tysięcy. Szynder Adolf 5 miljonów, Moeschke August 3 miljony, Schmidt Jan 2 miljony, Lang Otto 2 miljony, Stiller Eugenjusz 1 miljon, Keppe Ferdynand 3 miljony, Trenkner Władysław 1 miljon, Georgensohn Wanda 1 miljon, Hefkowna Wanda 500 tysięcy, Strassburger Józef 2,500 tysięcy, Schmidt Janina i Marja 1,500 tysięcy, Ks. Biskup Bursche Juljusz 1,500 tysięcy, Kunder Oskar 700 tysięcy, Ziegler Urban 500 tysięcy, Wolff Józef 3 miljony, Wolff Jan 4 miljony, Wolff Władysław 3 miljony, Staszyński Edward 1 miljon, Raugut Jan 250 tysięcy, Werner Anna 1 miljon, Stelter Edward 1 miljon, Szyndler Eugenjusz 1 miljon, Hendler Henryk 3 miljony Jung Karol 2 miljony, Dyszer Wilhelm 2 miljony, Grenke Daniel 2 miljony, Szolcówna Irma i Marja 1,100 tysięcy, Godzki Otton 300 tysięcy. Gred Amelja 500 tysięcy, Horeidecka Kornelja 2 miljony, Gerlachówna Janina 1 miljon, Biller Jan 500 tysięcy, Frantz Edward 500 tysięcy, Wacker Józef 800 tysięcy, Saenger Kazimierz 1 miljon, Koch Ludwik 1,200 tysięcy, Koch Gotfryd 600 tysięcy, Girspek Elżbieta 600 tysięcy, Rose Jan 400 tysięcy. Hauptman Jan 1 miljon, Wagner Jan 500 tysięcy, Sztabert Zygmunt 1,100 tysięcy. Baum Marja 500 tysięcy, Hencler Michał 2 miljony, Szulc Henryk 500 tysięcy, Flatowa Olga 500 tysięcy, Richter Fryderyk 500 tysięcy, Freimark Otton 1,800 tysięcy, Gerlach Ludwik 1 miljon, Ulman Marja 1 miljon. Lau Ludwik 3 miljony, Schmeike Ludwik 1,500 tzsięcy, Szulc Karol 5 miljonów, Szyński Edward 1 miljon, Boy Henryk 5 miljonów. Łożykowscy 1 miljon, Micke Marja 1 miljón, Bieganowscy Janusz i Zofja 670 tysięcy, Batycka Janina 1 miljon, Schrand Karol 240 tysięcy, Kobyliński Ludwik 1 miljon, Kobyliński Edward 800 tysięcy, Richter Helena 500 tysięcy. Richter Jakób 500 tysięcy, Polzoch Ottomar 500 tysięcy.

C. d. n.

Porządek nabożeństw.

Dnia 20 b. m. o godz 9 m. 15 rano w sali Konf. nab. szkolne odpraw. przez Ks. prefekta Gloeha.

Dnia 20 stycznia II niedziela po Epifanji.

o godz. 9 i pół naboż. w jęz. niemieckim ks. Michelis; o godz. 11 i pół rano naboż. w jęz. polskim ks. Rüger.

Dnia 25 stycznia o godz. 9 rano komunja św. w jęz. niemieckim.

Dnia 27 stycznia III niedziela po Epifanji.

o godz. 11 i pół rano naboż. w jęz. polskim ks. pastor Loth.

Redaktor: Ks F. GLOEH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Druk „Współczesna", Szpitalna 10.